

Ocalona od stosu

Kalwińska Biblia brzeska z 1563 roku (zwana też Radziwiłłowską lub pińczowską) – drugi w historii całościowy przekład Pisma Świętego na język polski – ufundowana została przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego. Jego syn Mikołaj Krzysztof „Sierotka” pod wpływem kontrreformacji przeszedł na katolicyzm i za namową jezuitów postanowił w ramach pokuty za grzechy ojca-heretyka wykupić i zniszczyć cały nakład. Jednak, pomimo iż przeznaczył na ten cel aż pięć tysięcy czerwonych złotych, nie udało mu się dotrzeć do wszystkich egzemplarzy. Te, które zgromadził, zostały uroczyście spalone na rynku w Wilnie w 1573 roku. Jednym ze szczęśliwie ocalonych od stosu inkwizycji jest starodruk ze zbiorów Muzeum Ziemi Wieluńskiej. Należy do najwyższej 40 zachowanych do naszych czasów egzemplarzy Biblii brzeskiej, będąc jednocześnie spuścizną po lokalnych protestantach.

Pomysł przełożenia Biblii z języków oryginalnych, czyli hebrajskiego i greckiego na język polski narodził się w Pińczowie – centrum polskiej reformacji. Tam też w 1559 roku zgromadzono międzynarodowy zespół tłumaczy, w skład którego weszli m.in. uzdolniony lingwista i rektor pińczowskiej akademii Grzegorz Orszak, autor pierwszej gramatyki języka polskiego Piotr Statorius, spowiednik królowej Bony Franciszek Lismanin, Jan Łaski, a nawet ojciec literatury polskiej Mikołaj Rej. Grono wybitnych naukowców i indywidualności polskiego renesansu zastosowało nowatorską wtedy, a wykorzystywaną do dziś metodę translacji. Polega ona na zastępowaniu obcych naszemu językowi wyrażeń, zwrotów i konstrukcji składniowo-stylistycznych ich polskimi odpowiednikami – dzięki czemu tekst jest zrozumiały, potoczny i literacki. Inne ułatwienia dla czytelnika to podział na wersety, alfabetyczny skorowidz ważniejszych miejsc i zdarzeń, wprowadzenia do ksiąg Starego Testamentu i krótkie streszczenia poszczególnych rozdziałów, komentarze do tekstu na marginesach stron oraz dwa kalendarze pozwalające na rozplanowanie lektury w ciągu roku.

Przetłumaczenie ponad 700 stron zajęło zespołowi cztery lata, następnie materiał trafił do drukarni Cypriana Bazylika w Brześciu Litewskim i został wydany w nakładzie 500 egzemplarzy. Koszt całości wyniósł około trzech tysięcy złotych czerwonych i być może obejmował też honoraria dla nieznanego dziś autora (autorów?) graficznego składu, dekoracyjnych gotyckich czcionek oraz stylizowanych drzeworytów ilustrujących stronę tytułową i Stary Testament.

– Na owe czasy była to kwota olbrzymia – uważa łódzki historyk, Mirosław Jaskulski. – Najlepszy koń husarski kosztował około 1500 czerwonych złotych (najlichszy 200). Cieśla miesięcznie zarabiał od pięciu do ośmiu czerwonych złotych. Na początku XVII wieku za czerwonego złotego można było przeżyć 19 dni.

Gotowe dzieło rozesłano do zborów ewangelickich Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. Swoją egzemplarz otrzymał także król Zygmunt August. Kolejne trafiły do książąt Krzysztofa Wirtemberskiego i Albrechta, być może także do samego Jana Kalwina (zmarłego w 1564 roku). Napisana piękną polszczyzną, imponująca literacko i artystycznie Biblia brzeska cieszyła się w drugiej połowie XVI wieku dużą popularnością i wywarła znaczący wpływ na rozwój polskiej kultury, jednak jej karierę brutalnie przerwała kontrreformacja.

Ocalały starodruk ze zbiorów Muzeum Ziemi Wieluńskiej jest w zaskakująco dobrym stanie jak na swoje 451 lat – to zasługa konserwacji przeprowadzonej w latach 80. minionego wieku oraz wielkiej dbałości o księgę jej kolejnych czytelników. – Ostatni właściciel, Edmund Nieszkowski z podwieluńskiego majątku Dietrzkowice, nie chciał za życia rozstać się z Biblią brzeską, dopiero po jego śmierci w 1975 roku starodruk sprzedała nam jego żona Teodozja – opowiada Barbara Mrugała, kierownik Działu Edukacyjno-Promocyjnego MZW. – Egzemplarz musiał być często użytkowany, o

czym świadczą ślady po wosku i jedzeniu. Zaginęła strona tytułowa, zdarzają się strony ręcznie przepisane w miejsce brakujących i uwagi na marginesach, które trudno dziś odczytać.

Wieluński egzemplarz ma imponującą objętość 727 stron, każda formatu 26,5 na 36,5 cm, drewnianą oprawę obciągniętą skórą, z mosiężnymi okuciami, zamykaną na dwie zapinki – trzymanie go w rękę musiało być bardzo niewygodne. Jak mógł trafić na ziemię wieluńską? – W naszych stronach w XVIII i XIX wieku mieszkało dużo polskiej szlachty protestanckiej, a po drugim rozbiórze Rzeczypospolitej, kiedy Wieluń znalazł się pod panowaniem pruskim, przybyło tu wielu niemieckich kolonizatorów wyznania ewangelickiego, którzy ulegali polonizacji, wchodząc w związki małżeńskie z miejscowymi rodzinami kalwińskimi – tłumaczy Jan Książek, dyrektor muzeum.

Edmund Nieszkowski swój unikatowy egzemplarz Biblii brzeskiej mógł odziedziczyć po ojcu Adolfie lub po matce Helenie z von Rappardów, która w posagu otrzymała dwór w Dietrzkowicach. Edmund był ostatnim ewangelikiem w rodzinie, wywodzącej się z gałęzi walichnowskiej. Z wydanego w 2013 roku opracowania Jana Maślanki „Szlachta ewangelicka na ziemiach wieluńskiej i ościennych” wiadomo, że uczęszczał do kalwińskiego gimnazjum w Lesznie i do szkoły w Wieluniu, był oficerem zawodowym w Wojsku Polskim – walczył w wojnie polsko-bolszewickiej i wojnie obronnej 1939 roku, okupację hitlerowską spędził w niewoli niemieckiej, zaś po wojnie mieszkał pod Szczecinem. Udało mu się powrócić do rozgrabionego przez Armię Czerwoną dworu, w którym mieszkał do śmierci. Pogarszająca się sytuacja finansowa rodziny wpłynęła zapewne na wyprzedawanie kolejnych pamiątek, wiele z nich trafiło do Muzeum Ziemi Wieluńskiej, jak serwis z miśnieńskiej porcelany czy zabytkowy kufer.

– Biblii bardzo długo nie chcieli się wyzbyć w myśl zasady, że świętościami się nie frymarczy. Po śmierci Edmunda nie była już jednak rodzinie potrzebna – jego synowie i wnuki są katolikami. Kupiliśmy ją za kilkadziesiąt tysięcy złotych, pozyskując bodajże najbardziej wartościowy w naszych zbiorach eksponat, dziś bezcenny – mówi dyrektor Książek.

Monika Nowakowska